Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr 190

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 159. **Kraków, Poniedziałek dnia 14 Lipca 1902.** **Rok X.**

Bitwa pod Grunwaldem.

I. Chrzest Jagiełły i nawrócenie Litwy były śmiertelnym ciosem dla Zakonu niemieckiego. Pod pozorem misji chrześcijańskiej na wschodzie wyzyskiwali Krzyżacy przez 150 lat całą zachodnią Europę. Co roku prawie płynęły do Prus liczne rzesze krzyżowców, aby orężem rozszerzać światło wiary pomiędzy barbarzyńską Litwą, co chwila otrzymywał Zakon nowe nadania i przywileje od Stolicy Apostolskiej i od cesarzy niemieckich, aby mógł spełniać skutecznie wielkie swoje zadanie. Ale dzieło nawrócenia pogan nie postępowało ani kroku. Zakon, wyzyskując bezwzględnie łatwowierność i ofiarność publiczną, grał po mistrzowsku obłudną rolę misjonarza chrześcijańskiego, gościł wspaniale rycerstwo zachodnie w murach malborskiego zamku, urządzał dla niego t. zw. wyprawy krzyżowe, wodził miesiącami całemi żądnych przygód rycerzy niemieckich, francuskich i angielskich po puszczach i bagnach litewskich; a sam rósł tymczasem w potęgę i skarżył się przed Europą na przewrotność i zatwardziałość pogan, którzy z rzadkiem poświęceniem i bohaterstwem bronili wolności swojej przed zaborczą polityką niemieckich rycerzy.

Obecnie ustawały nawet i te pozory. Bo jakkolwiek Krzyżacy głosili po wszystkich dworach europejskich, że Jagiełło tylko pozornie przyjął wiarę chrześcijańską a w głębi duszy pozostał poganinem, to sam fakt niezaprzeczony nawrócenia Litwy i ustanowienie biskupstwa wileńskiego, podawały w wielką wątpliwość owe oszczercze wymysły malborskiej kancelarji.

Tymczasem niebezpieczeństwo dla Zakonu niemieckiego stawało się coraz groźniejszem. Już samo przyrzeczenie Jagiełły, że wszystkich skarbów swoich użyje na odzyskanie utraconych ziem polskich i litewskich, zapowiadało wojnę z Krzyżactwem na śmierć i życie, a używanie w dokumentach tytułu „dziedzic Pomorza“ dowodziło, że król tę obietnicę równie sumiennie jak i inne wypełnić zamierza.

Przewrotny Zakon użył więc innych sposobów. Znając dobrze ambicję i wyniosły umysł Witołda, zaczął go podburzać przeciw Jagielle, brać w swoją opiekę i łudzić widokami odrębnego nad Litwą panowania.

Podstępne te knowania odniosły z początku skutek zamierzony; Witołd rzucił się w objęcia Zakonu, odstąpił mu nawet Żmudź, dotąd jeszcze pogańską, a sam snuł rozległe plany o zupełnem podbiciu Pskowa i Nowogrodu, o shołdowaniu kniaziów moskiewskich, o złamaniu groźnej potęgi tatarskiej.

Górnolotne marzenia syna Kiejstutowego rozwiała jednak klęska nad Worsklą i Witołdowi nie pozostało nic innego, jak w ścisłem połączeniu z Polską szukać pomyślniejszej dla siebie i dla Litwy przyszłości.

Wśród takich warunków przyszła do skutku p i e r w s z a U n j a p o m i ę d z y P o l s k ą a L i t w ą w r. 1401, niwecząca intrygi krzyżackie i utwierdzająca zjednoczenie obu narodów, rozpoczęte się w pamiętnym roku 1386.

Zakon, zawiedziony w swoich nadziejach, pragnął teraz sam pokoju i zawarł go rzeczywiście w Raciążu, odstępując Polakom ziemię Dobrzyńską i Złotorję za 50.000 grzywien.

Ale pokój raciąski był tylko zawieszeniem broni, bo nie usuwał wcale zasadniczych kwestyj spornych. Nie chodziło tu bowiem wcale o większe lub mniejsze nabytki terytorjalne, o drobne zatargi graniczne, które pozornie tak ważną rolę odgrywają w skargach obustronnych, ale o panowanie Niemców na wschodzie Europy, o byt Zakonu i o egzystencją unji polsko-litewskiej, a zasadnicza ta kwestja mogła się rozstrzygnąć orężem, na polu walki.

Jakoż w roku następnym już powstały nowe nieporozumienia, z błahych, jak się zdawało pobudek. Przedmiotem sporu był tym razem zamek Drezdenko, położony na wysepce wśród Noteci, na północno-zachodnich kresach Wielkopolski, tam gdzie styka się ona z Nową Marchją.

Zwyczajem ówczesnym próbowano rzecz całą załatwić na zjazdach wspólnych i konferencjach, ale zabiegi dyplomatyczne napotykały co chwila na nowe, niespodziewane trudności i układy spełzły ostatecznie na niczem.

Tymczasem umarł na zamku malborskim W. Mistrz Konrad Jungingen, człowiek spokojny i umiarkowany, a kapituła Zakonu powierzyła ster rządów bratu jego Ulrykowi. Młody, wyniosły, pełen rycerskiego animuszu i przytem zawzięty wróg Polaków, był nowy mistrz duszą wojennego stronnictwa i pałał żądzą odwetu i zemsty za krzywdy doznane rzekomo od Polski i Litwy. Z początku prowadził i on pozornie politykę pokojową, starał się utrzymać przyjazne stosunki z dworem polskim i litewskim, pisywał do Jagiełły i Witołda listy przepełnione pokojowemi zapewnieniami, posyłał podarunki księciu i księżnie Witołdowej, ale pod tym płaszczem przyjacielskich wynurzeń i sąsiedzkich grzeczności kryła się obłuda i stanowczość. Zakupił więc i zabrał Drezdenko, które należało od czasów Kazimierza W. do Polski, zatrzymywał statki, jakie król wysyłał ze zbożem do Litwy, nawiedzionej wtedy nieurodzajem a obok tego dręczył i uciskał nieszczęśliwych Żmudzinów. Ta ostatnia okoliczność stała się jednak przyczyną jego zguby, bo Witołd, nieobojętny na los prastarej dziedziny Kiejstutowej, wziął w swoją opiekę żmudzkich pobratymców i przewidując wojnę nieuniknioną połączył się ściśle z Polską. Na zjeździe w Nowogródku postanowili obaj bracia dążyć do odzyskania Żmudzi i natychmiast rozesłano po kraju gnębionym żelazną dłonią krzyżacką ajentów, którzy ludność do ostateczności przywiedzioną, mieli przygotowywać do powstania.

W Malborgu wiedziano dokładnie o tem co się dzieje na Żmudzi i dlatego zapytano wprost króla, czy zamierza popierać Witołda i żmudzkich buntowników a gdy posłowie polscy odpowiedzieli twierdząco, oświadczył Ulrych Jungingen, że uderzy bezzwłocznie na Litwę.

Napróżno starał się arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski, odwieść go od tego przedsięwzięcia. „Strzeżcie się — mówił — bo wojna z Litwą jest wojną z Polską“, ale mistrz gniewem zapalony zawołał: „Dziękuję za ostrzeżenie, korzystniej będzie dla nas pustoszyć kraj osiadły i uprawny, niż uganiać się po lasach i puszczach litewskich“.

Na tem skończyły się układy i nastąpiło d. 6 sierpnia 1409 r. wypowiedzenie wojny ze strony Krzyżaków.

W kilka dni potem zalały wojska zakonne ziemię Dobrzyńską, zdobyły Rypin, Lipno i Dobrzyn, wymordowały ludność, która w tych zamkach szukała schronienia i podstąpiły pod warowne Bobrowniki. Buta krzyżacka w miarę tych łatwych trymfów rosła. Do obozu bobrownickiego sproszono znaczniejsze damy z Torunia, jak na widowisko turniejowe i przy dźwiękach muzyki uderzono na zamek.

Tak padły Bobrowniki i równocześnie zawrzała walka na całem pograniczu. Komturowie z Torunia i Człochowa spustoszyli ogniem i mieczem t. zw. Kosinę, zdobyli Bydgoszcz, inne oddziały krzyżackie splądrowały mazowiecką dzielnicę księcia Janusza. Po stronie polskiej nigdzie prawie nie stawiano oporu. Bronił się wprawdzie załogi polskie po zamkach pogranicznych, Bolesław, syn Janusza mazowieckiego, puścił z dymem 14 wiosek krzyżackich około Działdowa, ale zresztą nie było widać ani jednej chorągwi polskiej. Zdawało się, że Polacy wcale nie myślą o wojnie, że przestraszeni najazdem krzyżackim oddają na łup nieprzyjacielowi pograniczne prowincje i że tak, jak dawniej, zakończy się wszystko zniszczeniem kilkudziesięciu wiosek i nowem zawieszeniem broni. Łudził się tem widocznie i Ulrych Jungingen, kiedy siły swoje rozrzucił wzdłuż całej linji granicznej i wierny dawnej taktyce krzyżackiej, prowadził wojnę podjazdową, aby nieprzyjaciela znękać i do ustępstw nakłonić. Tym razem jednak zawiedli się Krzyżacy.

Jeszcze jedno zwycięstwo obstrukcji.

Argumenty półurzędowe w obronie samorządu Trientina. — Rejterada wobec obstrukcji — Czy Koło polskie może sankcjonować „liberum veto“? — Zła obrona interesów państwa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Henryk Friedjung w monachijskiej „Allgemeine Zeitung“, jako korespondent wysoce półurzędowy, w różowem świetle przedstawia czyny i zamiary austrjackich ministrów.

W najnowszym numerze tego dziennika broni planów dra Koerbera, tyczących podziału Tyrolu na część niemiecką i włoską. Włosi w części południowej otrzymają daleko idącą autonomję, której odmawiali im do tej pory wszyscy austrjaccy mężowie stanu. Dr Friedjung na obronę tego projektu używa następujących argumentów:

1) Nadanie Włochom samorządu w Trientinie nie pociągnie dla całości terytorjum państwowego szkodliwych następstw, gdyż Austrja jest dość silną, by temu przeszkodzić.

2) Samorząd Trientina jest próbą zgaszenia jednej z wielu waśni narodowych w Austrji.

3) Trientinowi trzeba nadać samorząd, g d y ż i n a c z e j W ł o s i n i e z a p r z e s t a n ą u p r a w i a ć n a d a l o b s t r u k c j i w S e j m i e t y r o l s k i m.

Przyznam otwarcie, że o rozumie politycznym dra Friedjunga miałem do tej pory lepsze wyobrażenie.

Gdyby dr Koerber za pośrednictwem swych agentów prasowych oświadczył, że nadaje Włochom w Tyrolu samorząd odrębny, by umożliwić im swobodny rozwój narodowy, nic nie mielibyśmy w zasadzie przeciwko temu. Dążąc do takiego samorządu, który pozwoliłby nam pielęgnować i wzmacniać naszą indywidualność narodową, rozumiemy dążenia podobne innych narodów. Nie należy zaś zapominać, że Włosi pod względem narodowym są w Austrji wprost pierwszymi, — gdyż nietylko mają równouprawnienie, jak najdalej idące, ale nadto w Tryjeście, Istrji i Gorycji, dzięki sztucznej ordynacji, na ich korzyść ułożonej, gnębią tamtejszą ludność słowiańską, wcale bezwzględnie.

Gdyby dr Koerber powiedział, że daje Włochom w Tyrolu ustępstwa narodowe w zamian za ich sojusz w parlamencie z lewicą niemiecką, także ocenilibyśmy owe pobudki, dla nas wrogie lecz zręczne.

Ale ustępstwo przed obstrukcją włoską, jako argument, wygląda bardzo dziwnie. Włosi uprawiają obstrukcję, a więc trzeba im ustąpić i spełnić to, czego żądają. Na mniejszą skalę zatem, w ramach nie całego państwa, lecz jednego kraju, dr Koerber gotów powtórzyć błąd, jakim było ustąpienie Badeniego wobec kilku tysięcy hałasujących wyrostków i obdartusów; jakim było ustąpienie Thuna wobec obstrukcji Niemców; jakim było odwołanie rozporządzeń językowych. Gdyby Włochom tyrolskim dano samorząd tylko dlatego, że uprawiają obstrukcję, równałoby się to usankcjonowaniu zasady: większość winna ustępować mniejszości. Taka zasada podoba się zapewne Niemcom dlatego, że tworzą mniejszość w Austrji, lecz kryje zbyt wielkie niebezpieczeństwa dla państwa, by można ją było stale uprawiać.

Przeczytałem niedawno w „Przeglądzie Polskim“, że Polacy galicyjscy muszą uprawiać po-

litykę austrjacką. Autor tego zdania zapomniał, że istnieje poważna różnica między polityką austrjacką i polityką każdorazowego rządu austrjackiego. Jak w 1868 r. Koło polskie występowało przeciwko projektowanym prawom kościelnym; jak w 1873 r. zwalczało projekt wyborów bezpośrednich do Izby poselskiej, tak samo chyba obecnie nie zdołałoby się pogodzić z myślą, że o sprawach państwa, krajów, gmin będzie rozstrzygała wola mniejszości. A przecież Koło polskie i wraz z niem jego obrońca z „Przeglądu Polskiego“ już weszli na tę pochyłą, niebezpieczną drogę. Koło weszło w dniu, w którym nie zdobyło się na odwagę męską do zaprotestowania przeciwko dymisji hr. Badeniego i przeciwko zrzuceniu prezydjum Abrahamowicza i Kramarza.

I nie dlatego, że to był Badeni; że to byli Abrahamowicz i Kramarz. Tutaj gra toczyła się o poważniejszą stawkę, o to, czy parlamentaryzmowi w Austrji nie zabraknie głównego fundamentu, jakim jest zasada większości. Koło posunęło się na tej drodze niebezpiecznej w dniu, w którym przyjęło dymisję hr. Thuna i zgodziło się na narzucenie gabinetu hr. Clarego. Koło posunęło się jeszcze dalej, trzymając broń u nogi wobec zniesienia rozporządzeń językowych. I znowu same rozporządzenia były tutaj stawką podrzędną wobec zasady, że w państwie konstytucyjnem i parlamentarnem mniejszość nie może dyktować rozkazów.

Że dr Koerber w rejteradzie przed obstrukcją nie widzi nic złego, rzecz to zrozumiała. Cała jego świetna karjera opiera się na obstrukcji. Tej rejteradzie wobec obstrukcji zawdzięcza, że został ministrem handlu, ministrem spraw wewnętrznych, prezesem ministrów. Gdyby na jesieni 1897 roka umiano przełamać obstrukcję; gdyby rozumiano, że racja stanu nakazuje złamać tę obstrukcję, dr Koerber byłby do tej pory szefem sekcji, co najwyżej w trzeciej randze. Nie dziwmy się mu zatem, że osobiście ceni obstrukcję. Dziwić się przecież mocno trzeba Kołu polskiemu, że popiera rząd, który sankcjonuje jawnie „liberum veto“.

„Macierz polska“ w r. 1901.

Z działalności sympatycznej instytucji za rok 1901, podajemy kilka oficjalnych szczegółów, tak jak je komunikuje sprawozdanie Wydziału krajowego. Jak ważnym jest rozwój takiej właśnie „Macierzy“, świadczy o tem rozwinięcie w ten sam sposób czytelnictwa ludowego u Słoweńców lub Chorwatów. U nas tego stopnia rozwoju niema. Tem skwapliwiej należy zwracać uwagę na działalność „Macierzy“.

W składzie zarządu „Macierzy Polskiej“ zaszły w ciągu roku 1901 znaczne zmiany. Kuratorem został marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki. Przewodniczącym Rady wykonawczej został wybrany dr Ludwik Finkel, sekretarzem jest dr Konstanty Wojciechowski, a redaktorem „Niedzieli“ dr Karol Falkiewicz.

Z wydawnictw „Macierzy“ najgłówniejszem jest „Bibljoteka Macierzy“. Obejmuje ona 4 działy: 1) praktyczno-gospodarski, 2) historyczny, 3) przyrodniczy, 4) rozrywkowy.

W r. 1901 powiększyła się bibljoteka o 4 książeczki a to Tadeusza Piniego: Władysław Syrokomla; K. T. Astronomia, czyli nauka o wszechświecie; dr K. Wojciechowski: „Wolne chwile, powiastki i gawędy różnych autorów polskich“ i dra Merczyńskiego: „Zdrowe dzieci“.

Zarząd „Macierzy“ zawarł umowę z zarządem wykładów powszechnych Uniwersytetu lwowskiego, na podstawie której będzie „Macierz“ nabywać odpowiednie prelekcje po 50 koron za arkusz druku i ogłaszać je w swej Bibljotece.

Oprócz tego wydała „Macierz“ nowych 10 tysięcy „Pana Tadeusza“, które sprzedano po 20 halerzy.

Encyklopedja „Macierzy Polskiej“, wydana w 5000 egzemplarzy jest niemal na wyczerpaniu.

Wogóle wydawnictwa „Macierzy“ zdołały sobie wyrobić znaczne koło czytelników w pośród ludu, tak, że wiele książeczek rozkupiono w tym roku w zupełności.

Co do „Niedzieli“, to poziom tego czasopisma podniósł się znacznie od chwili objęcia redakcji przez dr Falkiewicza, a liczba prenumeratorów wzrosła o 113, tak że obecnie wynosi 1231.

Postanowiła też „Macierz“ wydawać własny kalendarz, którýby oprócz innych działów zawierał najpotrzebniejsze wiadomości z zakresu gospodarstwa rolnego i domowego.

Wreszcie zajmowała się Rada wykonawcza „Macierzy“: Fundacją Kościuszki, a mianowicie przygotowuje się na teraz wydanie dwóch dzieł: „Żywot Tadeusza Kościuszki“ i „Polska obrazy i opisy“.

To ostatnie wydawnictwo będzie opracowane przez licznych autorów, a ma zawierać następujące działy: 1) krajobraz ogólny, 2) geografja fizyczna i historyczna, 3) etnografja, 4) historja Polski przed i porozbiorowej, 5) rolnictwo, przemysł i handel, 6) literatura, 7) sztuka, 8) stan dzisiejszy w poszczególnych dzielnicach.

Oba te wydawnictwa będą bogato ilustrowane.

Funduszami „Macierzy“ administruje Wydział krajowy.

Na zakończenie podajemy rachunek roczny dochodów i rozchodów „Macierzy“:

A. Dochody:

1. Subwencje i datki dobrowolne: a) subwencja z funduszu krajowego 10000 kor., b) subwencja od gminy m. Lwowa 400 kor., c) subwencja od Rady pow. m. Stanisławowa 24 kor., 2. dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych 11.924 kor. 41 hal., 3. odsetki od efektów 1671 kor. Suma dochodów 24 019 kor. 41 hal. 4. Do tego zapas z początkiem 1901 r. 6.235 kor. 10 hal. Razem 28.254 kor. 51 hal.

B. Wydatki:

1. Koszta wydawnictw własnych 20.015 kor. 67 hal., 2. koszta administracji 6.456 kor. 59 hal., 3. zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 1.020 kor., 4. odsetki bierne i podatek rentowy od kuponów 15 kor. 72 hal. Suma wydatków 26.407 kor. 98 hal., 5. do tego zapas z końcem rok 1901 1.846 kor. 53 hal. Razem 28.234 kor. 51 hal.

Zmiany klimatu.

Nieustający rozwój kuli ziemskiej powoduje ciągłe przemiany, którym nie oparł się też z biegiem lat klimat, bo czyż może być coś zmienniejszego nad warunki atmosferyczne? W epoce przedhistorycznej zmiany klimatyczne dokonywały się prawdopodobnie w odstępach setek tysięcy lat, dzisiaj jednak możemy stwierdzić przewroty takie w przeciągu lat kilkudziesięciu. Ważną bardzo dla badań ścisłych byłaby możność stwierdzenia, czy z pojedyńczych objawów i faktów dałyby się wysnuć wnioski, pozwalające określić pewną perjodyczność zmian takich i ustanowić, że po dziesiątkach czy setkach lat, w danych odstępach czasu powraca znów ten sam klimat. Uczeni nie posiadają jednak wiarogodnego materjału obserwacyjnego, gdyż sięga on najwyżej w. XVII-go. Z czasów poprzednich są to tylko notatki pobieżne, rozrzucone po kronikach, a dotyczące upałów, powodzi, wcześniejszych lub późniejszych zbiorów i t. p.

Budować na tych danych nie można nie tylko teorji ale nawet hypotezy. Jednakże przemiany, jakie się dokonały w świecie zwierzęcym i roślinnym, w trybie życia ludzi, wprowadzenie nowych roślin i krzewów ze stref podzwrotnikowych i zwrotnikowych do naszej strefy umiarkowanej, oraz liczne tym podobne fakty dają uczonym możność stanowienia o klimacie danego kraju i określania przewrotów, jakie się w jego charakterze klimatycznym dokonywują.

Wiadomą jest rzeczą, że po ukończeniu ostatniego okresu lodowego, którego ślady dziś jeszcze istnieją w całej Europie, nastąpiło powolne ocieplenie się naszej części świata. Gdy przed 3000 lat Grecja i Włochy pokryte były

Rocznica pogromu Krzyżaków
pod Grunwaldem.

Stanowczy pogrom pod Grunwaldem potęgi Zakonu krzyżackiego, „we wtorek“, w dzień „Rozesłania Apostołów“, d. 15 lipca 1410 r., starcie mocy niemieckiej w ziemiach Wisły dolnej, odbiły się wrażeniem nader silnem w umysłach i tych pokoleń, które walczyły, i pokoleń późniejszych... Długo u nas to zwycięstwo ogół narodu pamiętał, długo niem się chlubił... długo za nie Bogu dziękował... Usposobienie głęboko religijne ówczesnych i późniejszych pokoleń narodu naszego jedynie mocy Przedwiecznego, nie zaś sile własnego oręża, przypisywało... Wszystkie wspomnienia, obchody, fundacje, oznaki radości na wieść o zwycięstwie, nosiły cechę religijną... Gdy pierwsi gońcy królewscy, wysłani przez Jagiełłę do Krakowa z pól krwawego pobojowiska, przybiegli do stóp Wawelu, niosąc wieść wielkiego tryumfu, „wówczas — wedle słów Długosza — całe miasto zabrzmiało radością, pieśniami na chwałę Bożą, po kościołach, a przez całą noc błyszczały światła, okazując powszechną radość i pociechę...“ „Huknął rozgłos tego zwycięstwa — woła historjograf XV stulecia — po wszystkich ziemiach polskich i w każdem mieście, i w każdej wsi i miasteczku głoszono z uniesieniem wieść dobrą i obchodzono ten świetny tryumf, a w nim własną i powszechną kraju pomyślność...“

Ówczesne sprawy krajowe nie pozwoliły Jagielle odbyć uroczystego wjazdu do stolicy wnet po zwycięstwie Grunwaldzkiem. Odprawia on ten tryumf zaledwie w kilkanaście miesięcy po pamiętnym pogromie Krzyżaków.

Był to obchód tryumfalny — niezwykły, ze względu na swój charakter religijny, daleki od świetności trymfalnych wjazdów, pełnej buty i zbytecznej ufności we własne siły pogromców i tryumfatorów bojowych.

Nasze tryumfalne wjazdy dawnych wieków — to najczęściej korne dzięki, składane Najwyższemu za odniesione zwycięstwo. Innych tryumfów owa doba rycerska u nas nie znała.

Tryumf Władysława Jagiełły po dniach Grunwaldu daje nam obraz pielgrzymki pokutnej króla-rycerza; pieszo on dąży do stolicy swej, by u ołtarzy, poświęconych patronom narodu, błagać Stwórcę o przebaczenie win i dziękować za ową moc nadziemską, która mu pomogła obalić potęgę krzyżacką, zachwiać filarami germanizmu ponad dolną Wisłą.

Szedł tedy pieszo król Władysław Jagiełło, w dniu św. Katarzyny, d. 25 listopada 1411 r., z zameczku Niepołomickiego do Krakowa, szedł przez Wieliczkę i Kazimierz, otoczony licznym pocztem przedniejszego duchowieństwa i rycerstwa.

Przed królem niesiono trofea, zdobyte pod Grunwaldem na Krzyżakach .. Trofea te składały się z wielkiej liczby chorągwi różnobarwnych i proporców, wydartych hufcom niemieckim... Wielkich chorągwi liczono pięćdziesiąt i jedna, zawieszono je wówczas uroczyście w Katedrze, na zamku Wawelskim, po obu stronach nawy głównej.

Zanim król wszedł do podwoi przedniejszej świątyni krakowskiej, wstępował do kościołów na Kazimierzu, modlił się na Skałce, cześć oddawał wspomnieniom świętego patrona królestwa — aż wreszcie padł na kolana w owym przybytku zamkowym, gdzie liczne pokolenia, i przed nim i po nim, wznosiły swe modły w dniach powodzeń, trjumfów i klęsk...

„Wniesione wtedy do katedry krakowskiej owe pięćdziesiąt i jedna chorągwi krzyżackich — pisze Długosz — przydały ozdoby i zaszczytu kościołowi, i powinny w nim wiecznymi czasy, jako sławna pamiątka, strzeżone być i przechowywane“...

W ten więc sposób pielgrzymką pobożną do świątyń Pańskich, modłami kornemi króla i górujących warstw narodu u stopni ołtarzy, w kilkanaście miesięcy po walce na polach Grunwaldu, obchodzono po raz pierwszy trjumf wielki bojowy...

Poza uroczystością religijną nie widzimy ani turniejów, ani z cechą wyłącznie rycerską wjazdu trjumfatorów: nie składano trofeów, łupów bojowych w zamkach i warowniach; modlitwa, zawieszenie zdobytych chorągwi i proporców na murach wnętrza katedry, wmurowanie tablicy pamiątkowej w dziedzińcu zamku królewskiego na Wawelu, tworzyły cały przebieg trjumfalnego, pierwszego obchodu „wiktorji Grunwaldzkiej“...

Zawieszenie chorągwi krzyżackich u stropów świątyni wawelskiej miało znaczenie głębokie.

Powinny one były w tym przedniejszym przybytku przypominać dni chwały pokoleniom późniejszym, wzrastającym u stóp Wawelu i pobudzać do czujności, by jutro nie stawało się bardziej marnem od doby wczorajszej...

W lat kilkadziesiąt po tym pobożnym trjumfie Jagiełłowym, historyk niepospolity a zarazem mąż związany ściśle ze współczesnem sobie życiem — Długosz — twierdził, że chorągwie zdobyte na Krzyżakach nigdy nie powinny znikać ze ścian świątyni; „a zamiast butwiejących inne mają być podrabiane, ażeby trwała pamięć tak olbrzymiej i niesłychanej bitwy i odniesionego w niej zwycięstwa, aby ją poświadczały bądź też same chorągwie, bądź inne, któreby się temi samemi wydawały“...

Życzenia Długoszowe nie ziściły się... Już we sto lat, czy też w półtorasta po Grunwaldzie, ulegały owe zdobyte chorągwie znacznemu zniszczeniu... Bielski w swej kronice o nich wspomina, mówiąc, „a te jeszcze i dziś widać, lecz przed prochem mało ich znać“...

Trofea grunwaldzkie w ciągu wieków uległy zniszczeniu i na zawsze zniknęły z murów katedry krakowskiej. Czas je strawił, obojętność, przytępienie uczuć narodowych nie myślały o ocalaniu: „butwiejące“, nieochraniane, niebronione od zupełnej zagłady, nie były „podrabiane“, jak Długosz pragnął i doradzał.

Co wreszcie wieki nie strawiły, to liczne dło-

lasami dziewiczymi, w których przeważały drzewa naszych lasów dzisiejszych, wprowadzona wraz z ociepleniem się temperatury w Europie roślinność podzwrotnikowa zmieniła zupełnie charakter krajobrazu. Dąb korkowy, kasztan jadalny, pinia, cyprys, szczep winny, drzewo figowe, oliwkowe, pistacjowe, wawrzyn, mitra, cytryna, pomarańcza, palma daktylowa i in. nie istniały początkowo w Europie południowej.

Ze starych kronik klasycznych dowiadujemy się, jak drzewa te i rośliny były sporadycznie wprowadzane, jak trudno się przyjmowały i stopniowo dawały coraz lepsze owoce. Hodowane najpierw we Włoszech południowych i północnych, Hiszpanji, Francji południowej, Tyrolu, przedostały się z biegiem czasu do krajów Europy środkowej i do Anglji. Rozpowszechnianie się tych przybyszów ze stref gorących można śledzić krok za krokiem, a jestto dowód niezbity, że Europa, w ciągu okresu historycznego, zyskała na ciepłocie atmosferycznej.

Stały wzrost ciepła w naszej części świata, zwłaszcza słonecznego, ustał jednak tymczasem. — Europa przekroczyła już okres największego rozwoju ciepła, a oznaki niedwuznaczne każą wnosić, że wchodzimy w nową fazę rozwoju naszych warunków klimatycznych. Jakież przemiany w ciągu okresu historycznego dokonały się np., na wybrzeżu Afryki północnej nad morzem Śródziemnem — Włochy nie innego doznały losu, zwłaszcza południowe, a Sycylja, niegdyś śpichrz zbożowy Rzymu, jest dzisiaj krajem nieurodzajnym, zubożałym; Hiszpanja jest jeszcze jaskrawszym przemiany klimatycznej przykładem. Tu przedewszystkiem ludzie sobie winę przypisać muszą, — nie pojmowali znaczenia lasów dla klimatycznych warunków kraju, pozbawiali stoki gór tej naturalnej ochrony i ponoszą skutki własnej nierozwagi.

Pomimo pozornych wyjątków, na ogół temperatura w Europie, po przekroczeniu maksymum wzrostu ciepła słonecznego, obniżyła się; najbardziej dotknięta jest Francja, tak, że Flammarjon przepowiada już niemal bliski początek nowego okresu lodowego. Wszelako to obniżenie się temperatury stwierdzono tylko w miesiącach letnich, przy pewnem ociepleniu podczas miesięcy zimowych, zarówno w Anglji, jak w Rosji i Niemczech.

W obserwatorjum petersburskiem wykazano, że od roku 1744 liczba dni mroźnych bardzo zmniejszała się stale, że niska temperatura od r. 1898 była coraz rzadsza, że w drugiej połowie wieku w porównaniu z wiekiem poprzednim i początkiem naszego stała się jeszcze o 50 procent rzadsza. Faktem jest też, że w drugiej połowie wieku ubiegłego zima nastawała później, a jesień bywała dłuższa, że opady atmosferyczne bywały częstsze znacznie, co, jak wiadomo, nie pozostaje bez wpływu na ogólną temperaturę przeciętną; stąd właśnie pochodzi, że w latach ostatnich na zachodzie Europy nastąpił taki znaczny spadek ciepła.

Jaskrawym dowodem zmian klimatycznych jest położona na dalekiej północy Grenlandja (Greenland = zielony kraj), która za czasów Karola Wielkiego była zasłana łąkami, a w ciągu lat 1.000 zlodowaciała do tego stopnia, że nawet wewnątrz kraju pokłady lodowe, mające 300 metrów grubości, pokrywają kwieciste niegdyś łany. Ta przemiana dokonała się bezpośrednio za sprawą Golfstromu, który, jak wiadomo, jest głównym dostarczycielem wichrów, pogody, burz i ciepła, a zmienił swój kierunek. Gdy dawniej opływał wybrzeża Grenlandji, dzisiaj, wypłynąwszy z zatoki Meksykańskiej, posyła swoje olbrzymie ciepłe fale do wybrzeży europejskich, bo mu powstała nieprzezwyciężona przeszkoda w powiększającym się ciągle półwyspie koralowym, Florydzie.

Pod wpływem tych fal ciepłych znikać będą góry lodowe na północy, wodę podbiegunową, dopływającą z szerokości północnych, zastąpi woda Golfstromu i być może. iż na Islandji (Iceland = kraj lodowy) zazieleni się z biegiem czasu, jak na Grenlandji niegdyś, łąki kwieciste, a w Europie środkowej wyrosną, pod gołem niebem, magnolie, palmy, yukki i draceny.

ZE ŚWIATA.

Z piekła rosyjskiego. — Boksowanie nogami.

Z piekła rosyjskiego. „Pietersburskije Wiedomosti“, organ ks. Uchtomskiego, zamieściły wiadomość następującą: Dnia 1 maja b. r. z miasta Jekaterynodaru wybrała się koleją do znajomych, zamieszkałych na jednej ze stacyj drogi władykaukaskiej, niejaka panna Zołotow, 18-letnia córka urzędnika. W wagonie zajmował miejsce jakiś młody sędzia śledczy (którego nazwiska jednak z zagadkowych przyczyn „Piet. Wied.“ nie podają). Panu temu podobała się przystojna osóbka; to też nie namyślając się długo, uczynił jej haniebiącą propozycję. Gdy jednak się spotkał z energiczną odprawą, wpadł na pomysł załatwienia sprawy w inny sposób. Oto, nie dojeżdżając do Tichorjeckiej, włożył między rzeczy dziewczyny kilka swoich przedmiotów, a gdy pociąg stanął, kazał ją aresztować, jako złodziejkę. Nie pomogły płacze i tłomaczenia nieszczęśliwej. Osadzono ją pod kluczem i tu przedstawiciel carskiej sprawiedliwości zgwałcił w najnikczemniejszy sposób kobietę pozbawioną wolności i obrony. Następnie wydał ją w ręce miejscowych urzędników administracji, którzy ni mniej ni więcej, tylko zaczęli handlować ofiarą, wpuszczając do niej za opłatą kozaków. Dnia 6 maja nieszczęśliwa dziewczyna otruła się kwasem karbolowym i tegoż dnia zmarła. Ponieważ uczestników zbrodni było dość dużo, więc tajemnica niedługo się zachowała. Robotnicy kolei w liczbie przeszło 2000 zjawili się na cmentarzu i zażądali od władzy wydania im winnych, zapowiadając, że porozrywają ich na sztuki i zakopią obok ofiary. Wdrożono śledztwo, zjechali się sądownicy, przeznaczeni do wypadków szczególnej doniosłości, ale tymczasem główni zbrodniarze. t. j. rzeczony sędzia śledczy, miejscowy naczelnik policji i pomocnik atamana kozackiego zdążyli umknąć.

* * *

Boksowanie nogami. W „wyższych“ sferach Paryża nudzą się porządnie. Rozrywki młodych hrabianek i baronówien paryskich są coraz ekscentryczniejsze. Po występach „w wielkiej tajemnicy“ w cyrkach na trapezie a nawet w balecie, przyszła kolej na sport, który często połączony bywa z niebezpieczeństwem życia — jest nim walka nożna. Szczególne zamiłowanie do tego sportu okazały niewiasty paryskie po świetnych zwycięstwach pewnej włoszki, Marietty Campellatta, która trzech mężczyzn po kolei uczyniła niezdolnymi do walki. Natychmiast zjawiło się u mistrzyni wiele dam z najwyższych sfer paryskich, z prośbą o lekcje w tym kierunku. Rezultat nauki był nadspodziewanie świetny. W prywatnym cyrku Moliere dano wspaniałe przedstawienie, w którem pierwszy numer wypełniły produkcje księcia la Rochefoucauld na trapezie, następnie zaś budził ogólną sensację występ dwunastu zamaskowanych dziewcząt z najwyższych sfer towarzyskich. Dziewczęta ustawiły się parami naprzeciw siebie (oczywiście w strojach odpowiednio sensacyjnych) i zaczęły w takt szalonego tańca walkę rytmiczną nogami. Że pikantne to przedstawienie miało olbrzymie powodzenie, dodawać nie potrzeba. Obecnie owe „wyższe“ sfery paryskie, które tak świetnie umieją się bawić, wyjeżdżają podobno masowo do Londynu na wielką walkę, która będzie miała miejsce pomiędzy francuskimi mistrzami boksowania Baylem, Mainguetem i Albertem a słynnym murzynem Billy Gordonem z Cincinati, Dawe Meyerem również z Ameryki (dzierżący sławę pierwszego wszechświatowego mistrza w walce na pięści), oraz angielskim championem Alex. Sulliwanem. Francuzi przytem dostaną for. Będzie im wolno w walce używać rąk i nóg, obutych w zwykłe kamasze, podczas gdy Amerykanie walczyć będą tylko pięścią, w lekkich rękawiczkach do boksowania.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś w poniedziałek Bonawentury biskupa wyznawcy, doktora kościoła.

nie wrogów, do murów tych szacownych, wielekroć dotykające się, to rabunki, najścia zniszczyły, ślady bezpowrotnie zatarły.

Dziś ich niema tam nawet tradycji... Nieprzemawiają one do pokoleń późniejszych, a nawet, wśród powodzi klęsk dziejowych, zamarły w pamięci potomnych daty ich rozsypania się w proch, lub porwania dłonią zuchwałą...

Napis, uwieczniający na marmurze pamięć Grunwalda w dziedzińcu zamku wawelskiego, również uległ zniszczeniu, podczas licznych pożarów, jakie zamek ów nawiedzały. Raz zatracony nigdy nie został wznowiony.

Najdłużej pamięć wielkiego pogromu Niemieczyzny na polach Grunwaldu przechowywano, święcąc rocznicę zwycięstwa, jako święto uroczyste kościelne i narodowe. Jednocześnie bowiem z tryumfem Jagiełły, o charakterze przeważnie religijnym, powstała myśl uwiecznienia walnego zwycięstwa nad Zakonem krzyżackim, ustanawiając święto w rocznicę boju, któreby, uroczyście obchodzone w Polsce całej, przypominało dzień wielkiej chwały.

Ustanowienie tego „święta“ rzeczywiście przypada na ostatnie dni 1411 r.; są wszakże wskazówki historyczne, że zaraz po ukończeniu walki, niemal na pobojowisku, gdy jeszcze miecze nie były oschły z krwi germańskiej, gdy jeszcze w przestworzach rozlegały się echa rannych i gasnących, już padły słowa w obozie polskim, że ten dzień „Rozesłania Apostołów“, dzień 15 lipca powinien być święconym u nas powszechnie, a na zawsze, jako rocznica wielkiego zwycięstwa.

Nazajutrz bowiem po odniesionej przewadze grunwadzkiej, wszedł Janusz, książę mazowiecki, do namiotu królewskiego i pełen radości składał królowi powinszowania i dziękczynienia, iż poskromił pychę przeniewierczego i okrutnego wroga, w którego pętach ciężkiego jasyru on również przebywał.

— Stawiłeś się mnie ohydę niewoli — wołał ów potomek Piastów naszych, upadłszy na kolana przed Jagiełłą — pomściłeś się jej na dumym i nienawistnym wrogu moim, wielką i pamiętną klęską..

A w dalszym ciągu przemówienia swego książę Janusz rzucił słowa, które uważamy za zawiązek myśli utworzenia „święta“ w dniu rocznicy grunwaldzkiej i dlatego je tu przytaczamy.

...„Ubolewałem wraz ze wszystkimi braćmi i panami mymi — mówił książę Janusz, — że ten nieprzyjaciel, którego naddziad mój, Konrad książę mazowiecki, oszukany zmyśloną i fałszywą jego pobożnością, albo rzetelniej mówiąc pogańską niecnotą, przyjął i jak żebraka do siebie przytulił, ten sam potem, przez przywłaszczenie potem naszych ojcowskich i dziadowskich dziedzictw, i części twojego królestwa, stał się tak dumnym, hardym i potężnym... Zaczem ten dzień sławny i ja, i wszyscy potomkowie moi, corocznie święcić i jak najuroczyściej obchodzić będziemy...“

Ostatnie wyrazy Janusza, księcia Mazowieckiego, stały się bez wątpienia ziarnem, z którego urosła myśl, później w czyn zamieniona — święcenia uroczystego wiktorji Jagiełłowej.

Świat dawny, nietylko średniowieczny, ale i późniejszy nieco, w XVI i XVII wieku, upamiętniał dni wielkich pogromów nieprzyjaciół, grożących swą potęgą zaborczą, ustanawiając „święta“ w ich rocznice... Pogromy potęgi muzułmańskiej — jako najgroźniejsze — przedewszystkiem święcono...

Tak powstała, obchodzona przez cały świat katolicki, rocznica wiktorji Lepanckiej Don Juana d'Austrja, którą po dzień dzisiejszy obchodzimy pod nazwą uroczystości Matki Boskiej Zwycięskiej (7 października). Podobnież i o pół wieku późniejszy pogrom Turków pod Chocimem znalazł swe uwiecznienie, na mocy bulli Grzegorza XV, w szeregu świąt kościoła katolickiego. Brewjarze i mszały wskazują odzielne modlitwy na dzień 10 października, na dzień zwycięstwa chocimskiego.

Nawet klęski wielkie uwieczniano uroczystością religijną. Przykładem tu jest Sandomierz, gdzie w kościele N. Panny Marji, dnia 2 czerwca obchodzono wielkim odpustem, przy olbrzymiem napływie ludu, na pamiątkę, że w owym dniu, w XIII w., Mongołowie miasto zdobyli i dużo krwi chrześcijańskiej przelali. Odpust ten półtora wieku zachowywany zwyczajowo, dopiero za Jagiełły przez Stol. Apostolską został potwierdzony.

Obchód religijny pogromu krzyżackiego i „święcenie jego rocznicy“ przez szereg wieków— uchwalono wnet po owej dziękczynnej Jagiełłowej.

Uchwała rzeczona stanęła — wedle słów współczesnego kronikarza — „z rozkazu Władysława króla (Jagiełły), jakoteż zgodną wolą wszystkich stanów duchownych i świeckich postanowiono, aby dzień „Rozesłania Apostołów“ (15-go lipca) w całej Polsce uroczyście był obchodzony“... Aby zatem — mówi dalej współczesny opowiadacz czasów owych — ojcowie zalecali synom, wnukom, prawnukom i wszystkim potomkom swoim święcenie i uroczyste obchodzenie dnia tego, w którym Bóg Opatrzny raczył okazać miłosierdzie i łaskę wszystkim Polakom...

Wśród brzmienia rzeczonej uchwały czytamy takie polecenie: ...„Aby wszystkie Kościoły, tak miejskie jak i wiejskie w całem Królestwie Polskiem, właściwymi obchodami, nabożeństwy i procesjami, święciły wraz z ludem swoim ten dzień i składały Bogu dziękczynienia za wyświadczone Polakom tak wielkie dobrodziejstwa“...

W następnym roku (1412) po raz pierwszy stolica Jagiełłowa i obszerne ziemie pod jego berłem zostające, święciły uroczyście rocznicę wiktorji grundwaldzkiej.

I później corocznie widzimy takie obchody w ciągu wielu wieków.

Kraków szczególnym przepychem otaczał rzeczone obchody rocznicy Grunwaldu: rozpoczynały się one zwykle nabożeństwami we wszystkich kościołach krakowskich, poczem procesje z każdej świątyni oddzielnie wyruszyły do kościoła św. Jadwigi na Stradomiu, fundowanego przez Kazimierza W., pod wezwaniem św. Jadwigi, patronki jego matki.

Maryan Dubiecki.

(Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 48, zachód przypada o godz. 7 minut 42, długość dnia godzin 15 minut 54.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Żyd pruskim agentem. Rząd pruski przysyła do Poznania jako radcę komisji kolonizacyjnej ekonomistę profesora von Halle, by zbadał stosunki i podał plan użycia ćwierćmiljardowego funduszu.

Pan ten nie nazywa się von Halle, lecz Levyi jest żydem. Karjerę zrobił na usługach prusactwu.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr Płażek wyjeżdża dziś w sprawach urzędowych do Wiednia i powróci w następny czwartek.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 14 Lipca.

Ślub znakomitego powieściopisarza Wł. St. Reymonta z p. Aureliją Szabłowską odbędzie się dnia 15 lipca 1902 r. o godz. 1 po południu w kościele św. Florjana w Krakowie.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 16 lipca b. r. otwartą zostanie w Zassowie (powiat Pilzno) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Jak się żydzi bogacą. Policja aresztowała dwóch żydów, Abrahama Silbirgera z Oświęcimia i Jakóba Habera z Siedniey. Spółka ta trudniła się dostawą siana różnym tutejszym przedsiębiorcom i instytucjom, ciesząc się bezkonkurencyjnem powodzeniem, bo zawsze przedstawiali najprzystępniejsze oferty. Na te oferty łakomili się odbiorcy, który przez długie lata byli oszukiwani. Oszukiwane także były zwierzęta przez to, że im z wiedzą czy bezwiednie dawano mniejsze porcje, bo wiązki, które powinny ważyć po 5 kilogramów, dzięki Silbigerowi i Haberowi ważyły tylko po 4 kilogramy. Ta różnica właśnie spływała stale do kieszeni żydowskich oszustów. Zdołano wprawdzie manipulację już dawniej odgadnąć i jeden z ich konkurentów głosił to publicznie, ale przemyślni żydzi umieli swoje oszustwo tak zręcznie zamaskować, że wygrali nawet proces przeciw rzekomemu oszczercy.

Obecnie jednak ponownie ich przyłapano na oszukańczej manipulacji, która tym razem obu zaprowadziła na tymczasowe mieszkanie pod Telegraf, skąd zapewne pójdą na dłuższy pobyt do hotelu pod św. Michałem.

Do poszkodowanych należy także i gmina miasta Krakowa, której dostawiała ta spółka siano dla koni strażackich. Tak to wychodzi gmina na żydowskich dostawach.

Śledztwo policyjne w tej sprawie prowadzi oficjał policji p. Horak.

Z ostatniej chwili.

Kraków 14 Lipca.

Rocznica Grunwaldu.

Komenda wojskowa twierdzy zezwoliła, aby pochód wszedł na Wawel bramą od strony szpitala wojskowego i wychodził z powrotem bramą od ul. Kanonicznej.

* *

Banderje świetnie się zapowiadają; nasi Krakusi zgłaszają się pod komendę p. Chwastka.

* *

Marja z Zawiszów Czarnych hr. Krzysztofowa Mieroszowska ofiarowała na grób króla Władysława Jagiełły wieniec srebrny imieniem „ostatnich Zawiszanek“. Wieniec ten będzie jutro w pochodzie niesiony przez weteranów z r. 1863/4 tuż za wieńcem komitetu.

* *

Odczyt o bitwie pod Grunwaldem na wieczorze uroczystym w sali „Sokoła“ w zastępstwie prof. Cz. Pieniążka, który zasłabł, wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski.

* *

Znany poseł młodoczeski Klofacz, zmienił pierwotny projekt i **przyjeżdża do Krakowa** na uroczystości grunwaldzkie. Poseł Klofacz przybędzie do Krakowa dzisiaj wieczorem.

* *

Na ręce komitetu urządzającego obchód grunwaldzki nadchodzą już z Czech liczne telegramy.

Dotychczas otrzymano depesze z Kutnahory, Pilzna, Cieplic, Bolesławia, Tarnawy i Kubleny.

Odczyty o Grunwaldzie: Stosownie do uchwały komitetu obchodowego odbył się wczoraj po południu o godz. 4-tej odczyt o rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Stowarzyszeniu „Kontuszowem“ przy ul. Niecałej l. 9, gdzie oprócz członków zgromadziło się bardzo wielu robotników.

Prelegent członek komitetu obchodowego p. G. Węgrzyn zaznajomił zgromadzonych ze znaczeniem wielkiej rocznicy dziejowej i przytoczył w swym barwnym odczycie dziejowe fragmenty z wewnętrznego życia Krzyżaków.

Zadowoleni słuchacze nagrodzili prelegenta oklaskami.

* *

Obchód grunwaldzki. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Wezwano mnie do odczytu historycznego w dniu uroczystości grunwaldzkiej. Mimo, że od dość dawna jestem nie zdrów i rozpocząłem systematyczną kurację, przy której kazali mi lekarze stanowczo unikać wszelkich wzruszeń i prac umysłowych, nie miałem odwagi odmówić, bo uważałem to za obowiązek być posłusznym takiemu zaszczytnemu wezwaniu, a serce rwało się do udziału w obchodzie wielkiego tryumfu narodowego. Gdy atoli spostrzegłem, jak mnie przygotowanie odczytu rozdrażnia, gdy mi lekarze stanowczo zabronili dalszej nad nim pracy, napisałem na ręce pana prezesa Turskiego przeproszenie, iż udziału wziąć nie mogę. Uczyniłem to w 48 godzin po otrzymaniu zaproszenia. Ponieważ mimo tego, nie wykreślono mnie z programu, przeto ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie tych kilku wierszy. Pełen poważania

Czesław Pieniążek.

Biura towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, będą d. 15 b. m., t. j. we wtorek, z powodu obchodu Grunwaldzkiego otwarte od godziny 12—2 w południe.

Komisja wodociągowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem pana prezydenta Friedleina i dokonała wyboru podkomitetu, w skład którego weszli pp.: prezydent miasta Friedlein, I wiceprezydent prof. dr Juljusz Leo, II wiceprezydent dr Walenty Staniszewski, oraz radcy miejscy: prof. dr Bandrowski, Beringer, prof. Bujwid, prof. dr Domański, Kosobucki, dyrektor Rotter, starszy radca budownictwa, Sare i starszy inżynier, Turski.

Biura dla wiceprezydentów miasta. Magistrat poszukuje odpowiedniego lokalu na pomieszczenie wydziału skarbowego, który będzie przeniesiony z głównego gmachu. Rozpoczęto rokowania z właścicielami kilku realności, znajdującemi się w pobliżu Magistratu. Po przeniesieniu wydziału skarbowego, poczynione będą w opróżnionych salach odpowiednie przeróbki celem pomieszczenia biur całego prezydjum Magistratu. Obok biura p. prezydenta pomieszczone będzie biuro I wiceprezydenta, dalej II wiceprezydenta, wreszcie dyrektora Magistratu.

XII. Zjazd chirurgów polskich. W niedzielę w restauracji Grand hotelu zebrali się celem wzajemne go powitania uczestnicy Zjazdu chirurgicznego w liczbie przeszło 30 osób z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Petersburga, Odessy, Lublina, Białej i t. d.

W poniedziałek rano przybył ze Lwowa przewodniczący Zjazdu radca dworu prof. dr Rydygier. Dziś o godz. 8 uczestnicy Zjazdu zwiedzili klinikę chirurgiczną. O godz. 9 rozpoczynają się posiedzenia w auli kliniki chirurgicznej. Na porządku obrad znajduje się 44 przedmiotów w części z demonstracjami i z przedstawieniem chorych. Jako referenci wystąpią pp.: Kostanecki, Bogdanik, Sołowij, Rydygier (junior), Jasiński, Kozłowski, Zawadzki, Pomorski, Trzebicky, Berger, Blassberg, Frommer, Kader i Pruszyński; Schramm, Kryński, Herman, Bogusławski, Bossowski, Chlumsky, Przybylski, Staszewski, Zaremba i Samanek. Obrady będą trwały od godz. 9 do wpół do 1 w południe i od 2 do 5 po południu, poczem uczestnicy Zjazdu zbiorą się na wspólnym obiedzie w restauracji Grand-hotelu. Program dnia jutrzejszego przedstawia się następująco: o godz. 8 rano zwiedzenie oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, potem dalszy ciąg obrad aż do wyczerpania programu.

Wycieczka drukarzy z powodu niestałej pogody odłożoną została do dnia 20 lipca. W dniu wycieczki powiewać będzie flaga z okien Stowarzyszenia.

Srebrne wesele p. Ludwika Rozwadowicza, krawca i kostjumera teatralnego i jego żony Anny z Kasprów, odbędzie się dnia 15 bm. w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy MB. Szkaplerznej o g. 9 rano po nabożeństwie.

Z Harmonji. Z powodu dni słotnych i licznych festynów przerwane koncerty popularne odbywać się będą w razie pogody co niedzielę w miejskim parku dra Jordana. Najbliższy koncert popularny odbył się w dniu wczorajszym.

Próbami orkiestry „Harmonji“ dyryguje obecnie p. kapelmistrz Langer z Bochni, przygotowując odpowiednie utwory na uroczystość rocznicy bitwy pod Grunwaldem; celem zapewnienia powodzenia produkcjom „Harmonii“ wzmocniono orkiestrę przez przybranie nowych członków.

Składki. Na Jasną Górę: Zebrane w kółku towarzyskiem pp. Hołujów, Fellek Buchmanów i Kucharczyku z prośbą o pomyślność i zdrowie 3 kor. S. F. uczeń gimnazjalny z podziękowaniem za I kl. i prośbą o pomoc w dalszej nauce 3 kor. Aniela i Michał Paulusowie z prośbą o opiekę i zdrowie N. M. P. 2 kor.

Na dzieci unickie: L. B. 4 kor. E. S. 2 kor.

Na zakład p. Żurowskiej: L. B. 6 kor.

Omyłka druku. Wczorajszej notatce p. t. „Mianowania i przeniesienia“ zaszła pomyłka, zamiast Drasze a, ma być Droszcza, komisarza straży skarbowej.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W poniedziałek 14 lipca: przedstawienia nie będzie.

We wtorek 15 lipca (na życzenie komitetu uroczystości Grunwaldzkiej): „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

We środę 16 lipca. „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“. Chińska operetka w 3 aktach, Sidney Jonesa.

We czwartek 17 lipca po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach, K. Ziehrera.

Rocznica Grunwaldu.

Jarosław. Program obchodu uroczystego na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, o ile go władza polityczna nie zmieni, jest następujący: W niedzielę 20 lipca o godzinie 5-ej rano hejnał z wieży ratusza, potem pobudka, którą odegra muzyka przechodząc ulicami miasta. O godzinie 9 tej rano nabożeństwo uroczyste w kościele, gdzie kazać będzie ksiądz prof. dr Łabuda z Przemyśla. Publiczność zbierze się przed ratuszem i pochodem uda się na nabożeństwo Po nabożeństwie pochód do gmachu „Sokoła“. Do zabrania głosu w sali „Sokoła“ odniósł się komitet z prośbą do księcia Jerzego Czartoryskiego marszałka powiatu i do posła dra Jahla. Nastąpią potem kantaty, odczyt o przebiegu bitwy pod Grunwaldem wedle opisu Sienkiewicza i odczytanie listu Sienkiewicza do baronowej Suttner.

Ażeby przebieg uroczystości był poważny z uniknięciem niepotrzebnych demonstracyj dokładają starań członkowie ściślejszego komitetu dr Grabowski, Gautęr, Bańkowski i Mindowicz.

* *

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Warszawy: Jenerał-gubernator Czertkow wydał specjalne rozporządzenie cenzurze miejscowej, aby odtąd nie przepuszczała w warszawskiej prasie polskiej żadnych wiadomości, opisów, sprawozdań i t. d. z obchodu 492 rocznicy bitwy grunwaldzkiej.

Sądząc z tego, że w pismach naszych od kilku dni prawie całkiem doczytać się nie można wiadomości z ostatnich wypadków poznańskich, niedawno jeszcze podawanych dość obficie, a czytanych z wielkim interesem, wnieść można, że na tym punkcie pocenzorowie być musiały ze strony niemieckiej na drodze dyplomatycznej stosowne kroki, aby względną swobodę co do tych wiadomości, dotyczących polskich prowincyj z pod zaboru pruskiego w tutejszej polskiej prasie ukrócić.

Starania te odniosły widocznie pożądany skutek dla strony jedynie w tem interesowanej, pomimo, że niedawno jeszcze prasa rosyjska, z małymi wyjątkami, odzywała się sympatycznie o tym obchodzie, a nawet jedno z pism przypomniało, że pod Grunwaldem nietylko polska i litewska, ale i rosyjska (?) krew się lała, ponieważ ówczesny car (?) moskiewski posłał księciu Witołdowi kilka swych pułków na pomoc.

Brońmy interesów miasta.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej rozstrzygnie się sprawa dostawy węgla dla gminy. Magistrat proponuje ofertę żydowskiej firmy braci Gutmanów z Jaworzna; tymczasem wiemy dobrze, że miejski skład jest gotów dostarczyć miastu potrzebnej ilości węgla taniej o najmniej o 1 halerz na cetnarze. Miasto zatem zyskałoby podwójnie: bo najpierw miałoby węgiel tańszy, a potem skład, będący własnością gminy, powiększyłby znacznie swoje obroty i pomnożył dochody, które przecież idą na cele użytku publicznego; nie sądzimy zatem, aby można się było wahać w wyborze i wyrażamy nadzieję, że pomimo żydowskich wpływów znajdzie się przecież w Radzie większość, która interes gminy postawi wyżej, aniżeli jakieś kombinacje partyjne, przynoszące zyski tylko obcym żywiołom. Sprawa to ważna i polecamy ją bacznej uwadze niezawisłych członków Rady.

Z TEATRU.

Opera lwowska.

Weronika Messager'a.

Wszyscy, do wspomnień o dzieciństwie wracamy z przyjemnością. — Takim dzieciństwem w sztuce jest operetka i w tem tajemnica jej powodzenia. Lekka i łatwa melodja, niezawiłe i nienużące harmonje, bardzo znane modulacje, tekst trochę nieprawdopodobny, scenerja jak z bajki, wszystko razem lśniące i ogólne zadowolenie zapewnione.

Weronika Messager'a łatwiej jeszcze widzów podbija, bo uniknęła bardzo szczęśliwie rozdźwięku trywialnych konceptów, pieprznych dwuznaczników i tem jest nowa, wesoła od początku do końca i szlachetnie naiwna, w muzyce nie odznacza się wielką pomysłowością, ale też i nie jest banalną. Ustępy ckliwe ilustrują doskonale sytuacją lub usposobienie poszczególnej figury, jak naprzykład przepysznie pomyślana i odśpiewana przez p. Kasprowiczową pieśń przy harfie.

Akt drugi jest najładniejszy, charakterystyką muzyki ludowej francuskiej, z tą jej niefrasobliwą wesołością, oraz mieści śliczny duecik flirtującej pary, doskonale odśpiewany przez panią Kliszewską i p. Okońskiego. W ogóle śpiew p. Kliszewskiej jest ostatnim wyrazem interpretacji muzyki tego rodzaju, gdzie chodzi przedewszystkiem o wdzięk i o tekst. Czemżeby były kuplety z aktu III-go, o „małym domeczku białym", gdyby go kto chciał śpiewać zamiast „wypowiedzieć"?

Dlatego rola p. Coquenard nie była dość zrozumiałą, że p. Łęska obdarzona pięknym głosem, mniej zwraca uwagi na dykcję a w tych właśnie kupletach powinien był tkwić komiczny sens moralny „On ne badine pas avec l'amour".

Pan Okoński jest doskonałym nabytkiem dla sceny pod każdym względem, młody, elegancki, obdarzony dobrym głosem, powinien się wystrzegać jednak trzech rzeczy: w śpiewie, gardłowego wymawiania, w grze ruchów pospiesznych, w pozach gracji, która chociaż w tej roli (z czasów przesadnych sentymentów i przesadnej pozy) jednak chwilami raziła. — A kiedy mowa o gracji zachwycającej a naturalnej, harmonijnej a nawet, że tak powiem, muzykalnej, trzeba zawsze wspomnieć pannę Staszko.

Pan Elszyk dzielnie trzyma batutę —i poprawność chórów jest jego zasługą. Orkiestra też pełna i czysta, jakiej jeszcze u nas nie było.

r. t.

TELEGRAMY.

Z Sejmu krajowego.

Lwów 12 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek o godz. 1 po południu.

Interpelacje.

Pomiędzy interpelacjami odczytano intepelację posła Tarnawskiego w sprawie utrudniania obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Przemyślu.

Pos. Skołyszewski wniósł interpelację o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych defraudacji w pow. Kasie oszczędności w Wieliczce; pos. Bohaczewski w sprawie wyoorów sejmowych w Starym Samborze w r. 1901, w sprawie niezałatwienia doniesienia karnego wyborców pow. husiatyńskiego przeciw organom starostwa w Husiatynie i w sprawie traktowania przez żandarmerję włościan z Jamnicy koło Skolego.

Wniosek pos. Stapińskiego.

Pos. Stapiński żąda, aby nad jego wnioskiem wczorajszym tyczącym się odczytania interpelacji otwarto na nowo dyskusję.

Marszałek poddaje nagłość wniosku pos. Stapińskiego pod głosowanie.

Przystąpiono do głosowania. Przedewszystkiem 64 głosami przeciw 26 odrzucono wniosek o ponowne otwarcie dyskusji, a następnie tą samą większością odrzucono nagłość wniosku pos. Stapińskiego.

Pos. Stapiński woła: Nie dziwcie się panowie, że wasz patryotyzm nas nie grzeje.

Pomoc dla powodzian.

Z kolei przyjęto nagłość wniosku pos. Szajera w sprawie udzielenia zapomogi dla gmin pow. rzeszowskiego, dotkniętych powodzią, wniosek zaś sam odesłano do Wydziału kraj. jako komisji.

Szkoły rolnicze.

Następnie po zarzutach pos. Stapińskiego przeciw stacji doświadczalnej chemicznej w Dublanych i urzędowych wyjaśnieniach członka Wydziału krajowego dra Pilata Izba uchwaliła pozycję „Folksark w Dublanach i stację doświadczalną rolniczą tamże", poczem bez dyskusji uchwalono pozycje „Srednia szkoła rolnicza w Czernichowie i folwark tamże", a również bez dyskusji niższe szkoły rolnicze w Chorodence, Jagielnicy, Kobiernicach, Bereźnicy i Suchodole, niższa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, zakład sadowniczy w Zaleszczykach i krajowy skład publiczny w Krakowie.

Rękodzielnictwo i przemysł.

Rubr. XVI. Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu. Komisja proponuje w kwocie 504.624 kor.

Dr Kolischer omawiał interesy przemysłowe kraju, oraz stanowisko nasze wobec ugody z Węgrami.

Pos. Rutowski przemawia na temat rozwinięcia szerokiej akcji na polu uprzemysłowienia kraju. Mowca zaleca powrót do programu Szczepanowskiego.

Zamknięcie sesji sejmowej.

Dla powodzian.

Lwów 14 lipca. Na wniosek komisji budżetowej uchwalił Sejm otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 100.000 kor. dla ludności dotkniętej powodzią na bezzwrotne zapomogi w formie zasiłków pieniężnych, lub dostarczenie ziarna na zasiewy, względnie w formie dostarczenia zarobku.

Dalej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w okolicach powodzią dotkniętych wykonał roboty publiczne około budowli wodnych, w rozmiarze, na jaki fundusze uchwalone w budżecie krajowym pozwolą; upoważnił też Wydział krajowy, aby w miarę potrzeby czasowo powiększył liczbę sił technicznych do wykonania tych robót powołanych.

Sejm uchwalił też wezwać rząd, by udzielił pomocy ludności dotkniętej powodzią, wyznaczając na ten cel ze skarbu państwa sumę przynajmniej 600.000 kor. i aby zarządził natychmiast naprawę uszkodzonych wałów rzecznych, celem dostarczenia ludności zarobku. Dalej uchwalił Sejm wezwać rząd, aby przyznał należące się poszkodowanym przez klęskę powodzi opusty podatkowe i by wydał bezpłatnie przynajmniej 10.000 cetnarów metr. soli dla poprawienia paszy bydła, będącego własnością ludności dotkniętej powodzią.

Czas trwania Sejmu.

Pos. Rayski imieniem klubu demokratycznego odczytuje deklarację z protestem przeciwko zwoływaniu Sejmu w porze nieodpowiedniej na czas krótki.

Namiestnik hr. Piniński tłomaczy, że stało się to z powodu obrad Rady państwa. Dodaje też, że Sejm będzie odroczony, a nie zamknięty, jest więc nadzieja, że w jesieni będzie mógł dalej prowadzić obrady.

Pos. Stapiński zapowiedział, że jeżeli Sejm nie zostanie w jesieni zwołany, stronnictwo ludowe wystąpi przeciw rządowi jak najostrzej. Pos. Skołyszewski przyłączył się do deklaracji demokratów.

Hr. St. Badeni przypomina, że podobną rezolucję uchwalono już w bieżącej sesji.

Różne uchwały.

Uchwalono przedłużyć na lat 20 Tow. tanich mieszkań dla robotników kat. w Krakowie opłatę 4% od pożyczki 40.000 k. w rocznej kwocie 1600 k.

Na wniosek kom. kolejowej w sprawie budowy kolei żelaznej Lwów-Podhajce uchwalono, że kraj obejmie akcje pierwszeństwa na $1^1/_2$ miljona, będzie starał się uzyskać subwencję państwową przynajmniej 12 mil. kor., względnie będzie rokował z rządem, o zbudowanie i eksploatację tej kolei jako państwowej. Upoważniono Wydział kraj. do zapomogi $1^1/_2$ mil. kor. na budowę tej kolei — w razie pomyślnych rokowań z rządem — jako subwencji bezzwrotnej zamiast objęcia akcyj pierwszeństwa i do wezwania rządu, by kolej tę zamieścił w przedłożeniu do Rady państwa o tych kolejach, których budowa ma być zapewnioną w r. 1904.

Na wniosek kom. wodnej uchwalono wezwać rząd, aby na lwowskiej politechnice utworzył wydział hydrotechniczny, wzniósł nowy budynek dla politechniki, a w każdym razie w r. 1903 dobudował dwa skrzydła do budynku obecnego.

Odroczenie Sejmu.

O godz. wpół do 8-ej zabrał głos namiestnik hr. Piniński i oznajmił, że z najwyższego polecenia Sejm odracza.

Sesję zakończył marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki następującem przemówieniem:

Mowa marszałka.

Wysoki Sejmie! Idąc za tradycją dawnych sejmów, nowo wybrany Sejm dał, zdaje mi się, w tym krótkim czasie, jaki mu został wyznaczony do obrad, dostateczny dowód, że pracować usilnie i wytrwale pragnie i że tak pracować potrafi. Czy to w komisjach, czy tu w Izbie, prace posłów były tak natężone, że mało które z ciał obradujących podobną wytrwałością poszczycić się zdoła, a stawianie dalej idących wymagań w pośpiechu pracy i w załatwianiu spraw dziaćby się tylko mogło kosztem dokładności samej pracy. Z radością również skonstatować mogę, że idąc także za tradycją przeszłości, powaga obrad, poważne i spokojne wysłuchanie zdania przeciwnego, braule pod dojrzałą rozwagę każdej myśli, skutkiem czego chodziła, odznaczały posiedzenia Wys. Sejmu, który z pewnością pod tym względem nie ustępuje żadnemu parlamentowi.

Że mimo tego wynik prac, jeżeli o tym wyniku sądzić będziemy li tylko według spraw załatwionych, nie jest tak obfity, to nie można się temu dziwić. Położenie w danej chwili było poważne. Każdy krok fałszywie postawiony, mógł przynieść zgubne skutki; to też głębokie, rozważne, wszechstronne omówienie całej sytuacji wymagało i zabrało dużo czasu. Głos rozsądku przeważył nad porywem serca, które do wyrazu boleści rwać się chciało. Poświęcenie, ciężkie i trudne, powinno prędzej czy później przynieść korzyść i pożytek.

Cieszę się, że oprócz budżetu została załatwioną przynajmniej jedna ważna sprawa podniesienia płac nauczycieli ludowych. Uchwała powzięta wczoraj, a przyjęta oklaskami całej Izby, ma nietylko cyfrowe znaczenie, ale jest zarazem dowodem, że sprawa oświaty i dola nauczycieli jest i zawsze będzie dla nas wszystkich bez różnicy odcieni politycznych kwestją pierwszorzędnej wagi, a przedmiotem troskliwej opieki. Dużo spraw zostało w komisjach zupełnie przygotowanych i czeka tylko na dyskusję w Izbie. Cieszę się, że przez odroczenie, a nie zamknięcie Sejmu — o co także usilnie się starałem, — sprawy te nie spadną z porządku dziennnego, ale będą mogły wejść pod obrady, skoro się tylko ponownie zbierzemy.

Poczuwam się do obowiązku poruszyć na zakończenie jeszcze jedną sprawę, o której chciałem pierwotnie mówić, zagajając ten Sejm, lecz później wstrzymałem się, w nadziei, że będę mógł coś bardziej pomyślnego powiedzieć. Jestto sprawa wykonania uchwały wys. Sejmu z roku 1898, którą Sejm uchwalił ofiarowanie zamku na Wawelu, jako daru jubileuszowego dla Najj. Pana. Jak wys. Sejmowi wiadomo z poprzednich sprawozdań Wydziału kraj., nastąpiła między Wydziałem kraj. a ministerstwem wojny zupełna zgoda co do wypłacić się mającego odszkodowania za zajmowane przez wojskowość na Wawelu koszary i szpital. Już po omówieniu wszystkich warunków połączyło ministerstwo wojny sprawę opróżnienia Wawelu z kwestją przeniesienia wałów i rozszerzenia rejonu fortecznego Krakowa. Termin opróżnienia Wawelu miał być zależnym od tych warunków. Gdy jednak wskutek tego termin zupełnego wykonania umowy nie leżał w mocy Wydziału kraj., a był zależnym od okoliczności, które nie wiedzieć, czy, a przynajmniej kiedy się spełnią, nie chciał ani poprzedni marszałek, ani ja podpisać podobnej umowy. Wydział kraj. zażądał stanowczego oznaczenia ścisłego, chociażby bardziej odległego terminu. Mimo wszelkich starań, tak oficjalnych Wydziału kraj., jak i moich osobistych, ministerstwo wojny na to się nie zgodziło.

A jednak, panowie, sądzę, że jeżeli sejm galicyjski w darze swemu monarsze niesie w ofierze to, co może ma najdroższego, bo swój dawny zamek królewski, drogą każdemu sercu, świętą skarbnicę pamiątek, to sprawa ta przez żadne ministerjum nie powinna być traktowaną, jako prosta kwestja przeniesienia koszar z jednego miejsca na drugie. (Długotrwałe oklaski). Niestety, nie mogę powiedzieć, aby wydział kraj. spotkał się wszędzie z tem pojmowaniem kwestji — lecz nie tracę nadziei, że to w przyszłości nastąpi.

Zdaję o tem sprawę wysok. Sejmowi, a tem samem odpowiadam pośrednio na interpelację wczoraj wniesioną, i nie wątpię, że moje przemówienie wywrze ten skutek, iż wszyscy reprezentanci naszego kraju użyją w Wiedniu całego wpływu, aby ta sprawa odpowiednio do swej powagi, do godności kraju i Sejmu jak najprędzej była załatwioną.

Zanim się rozejdziemy, zwróćmy się, jak zawsze, myślą i sercem do naszego najukochańszego monarchy i zawołajmy z pełnej piersi (posłowie powstają): Najj. cesarz i król, Franciszek Józef I, niech żyje!

Izba okrzyk ten powtórzyła trzykrotnie.

Koniec posiedzenia.

W końcu podziękował pos. Gorayski imieniem posłów marszałkowi kraj. hr. Potockiemu w gorących słowach za przewodnictwo w pracach Sejmu. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 8 wieczór.

* * *

Końcowe przemówienie marszałka zwraca uwagę z dwóch względów: na początku swej mowy streścił marszałek zachowanie się Sejmu wo-

bec sprawy wrzesińskiej i mowy malborskiej, podnosząc, że „Głos rozsądku przeważył nad porywem serca“, gdyż „każdy krok fałszywy mógł przynieść zgubne skutki“. Nie wiemy oczywiście jakieby to były zgubne skutki, i gdzie przedewszystkiem dałyby się odczuć; p. marszałek lepiej niż kto inny musi znać kulisy naszej polityki i co się po za niemi rozegrało w czasie sesji sejmowej. Świadomość o niebezpieczeństwie stąd grożącem przyczyniła się zapewne do zajęcia przez Sejm stanowiska, które wywołało niezadowolnienie i krytykę gorętszych żywiołów.

Z prawdziwem zadowolnieniem zapisujemy wystąpienie marszałka w sprawie opróżnienia Wawelu. Już kilka razy mieliśmy sposobność zaznaczyć, że zachowanie się obecnego ministra wojny wobec najsłuszniejszych potrzeb i żądań naszego kraju jest wprost skandaliczne. Nigdy w żadnem konstytucyjnem państwie minister któryby tak lekceważył uchwały parlamentarne i tak traktował wybrańców ludności, nie zdołałby się utrzymać na swoim urzędzie. Nasi delegaci wotują mu zaufanie i olbrzymie sumy! Oświadczenie marszałka jest najsurowszą krytyką tej nędznej, serwilistycznej polityki. Bo jakże to postępuje p. minister w sprawie Wawelu i rewersów demolacyjnych w Krakowie? Oto po prostu albo ignoruje uchwały Sejmu, Rady państwa i delegacyj, albo w sposób żartobliwy prowadzi układy z pełnomocnikami kraju, stawiając im warunki niemożliwe do spełnienia! Bardzo zatem dobrze się stało, że marszałek, który chyba może być wolny od zarzutu radykalizmu i systematycznego niezadowolnienia, napiętnował należycie zachowanie się p. ministra wojny. Może to wpłynie ochładzająco na ministerjalną lojalność niektórych naszych delegatów, a może także głos tak poważny usłyszą i tam gdzie się kończy samowola bar. Kriegshammera.

Rocznica Grunwaldu.

Lwów 12 lipca. Komitet urządzający obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, postanowił nie urządzać iluminacji, a natomiast zebrane na to pieniądze, przeznaczyć na cele oświaty narodowej ze szczególnem uwzględniem kresów Galicji.

Lwów 12 lipca. Deputacja komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej, złożona z dra Dybowskiego, Janowicza i Stachiewicza, była dziś przed południem u marszałka kraj. z prośbą o wzięcie czynnego udziału w obchodzie.

Marszałek oświadczył deputacji, że z powodu wyjazdu do Krakowa weźmie udział w tamtejszym obchodzie.

Lwów 14 lipca. Wczoraj o godz. kwadrans na 6 rano sto strzałów moździerzowych, danych z Kopca Unji lubelskiej, obwieściło miastu, że zawitał dzień obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem, poczem z wieży ratuszowej odegrano hejnał.

O godz. 9 rano zaczęły się gromadzić w murach ratusza deputacje rozmaitych cechów i rozmaitych Towarzystw ze sztandarami. O godz. 10 ruszył olbrzymi pochód do kościoła katedralnego. W kościele celebrował Mszę św. ks. kanonik Lubomęski, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Kiernicki.

Również odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. ormjańskiego.

O godz. 12 wszystkie deputacje cechów, Towarzystw, tudzież oddział „Sokołów“, włościanie, partja socjalno-demokratyczna i liczna publiczność ruszyła pochodem do gmachu teatru miejskiego z orkiestrą czytelni kolejowej na czele, która przygrywała marsze polskie.

W teatrze zapełnionym po brzegi publicznością wygłosił dr Aleksander Czołowski odczyt o bitwie pod Grunwaldem, który przyjęto oklaskami.

Następnie podniosła się zasłona a na scenie widniał kolosalnych rozmiarów biust Jagiełły w otoczeniu zieleni, który kilkuset delegatów rozmaitych towarzystw i Sokołów z sztandarami otoczyło w półkole. Połączone chóry lwowskich towarzystw muzycznych odśpiewały okolicznościowe kantaty, poczem naczelnik Sokołów p. Turski odczytał nadesłane telegramy.

Po odegraniu hymnu narodowego odezwały się huczne oklaski a publiczność powstawszy z miejsc wtórowała tonom. Po powtórnem podniesieniu kurtyny odśpiewała publiczność pieśń „Z dymem pożarów“.

Po południu odbyły się w przepełnionych salach szkolnych i kilku towarzystw, publiczne odczyte o zwycięstwie pod Grunwaldem.

Po odczytach zebrała się publiczność na placu powystawowym, gdzie do zebranych włościan, młodzieży szkolnej i reszty publiczności, przemawiali akademicy na temat odbywającej się uroczystości. W odpowiedzi wygłosił krótką mowę jeden z włościan z gminy Sokolniki pod Lwowem. Wśród dźwięków pieśni patrjotycznych rozeszli się następnie zgromadzeni w największym spokoju i porządku.

Wieczorem na wzgórzu kopca Unji lubelskiej płonęły smolne beczki.

O godzinie wpół do 8-mej odbyło się w teatrze przy wypełnionej widowni uroczyste przedstawienie.

W ciągu dnia nadszedł cały szereg telegramów. Między innemi nadesłała następującą depeszę Marja Konopnicka:

„Z Wami patrzę w pioruny, co Krzyżactwo biły,
Chwała wielkiej przeszłości twierdzą naszej siły“.

Cała uroczystość odbyła się z wielką powagą i w zupełnym spokoju przy pięknej pogodzie.

Wspólny minister skarbu.

Wiedeń 14 lipca. Pogłoska o bliskiem ustąpieniu wspólnego ministra skarbu Benjamina Kallaya ma wiele cech prawdopodobieństwa. Z przypuszczalnych następców największy szans na zajęcie stanowiska wspólnego ministra posiada dr Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego, b. minister skarbu w gabinecie hr. Badeniego.

Ugoda.

Wiedeń 14 lipca. „Montags Revue“, przyboczny organ dra Koerbera, donosi, że sprawa ugody węgierskiej jest już na jak najlepszej drodze. Nieporozumienia między obu ministrami zostały załatwione.

Wiedeń 14 lipca. Dziś przyjeżdżają do Wiednia delegaci węgierskiego ministerjum rolnictwa celem przeprowadzenia punktów ugody tyczących się konwencji weterynaryjnej. Jest to sprawa bardzo drażliwa, ponieważ rząd austrjacki wymaga od gabinetu węgierskiego ścisłego przestrzegania przepisów weterynaryjnych, czego dotychczas nie było.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń 14 lipca. „Sonn- und Montags Ztg.“ donosi, że dr Koerber uzyskał zgodę Niemców, aby wewnętrznym językiem urzędowania w Czechach był język czeski. Odpowiednie rozporządzenie ma być wydane w początkach września przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej.

Król włoski w Rosji.

Petersburg 14 lipca. Król włoski przybył tu wczoraj o godz. 4 m. 30 po południu. Na dworcu przyozdobionym kwiatami i flagami o barwach włoskich i rosyjskich stawili się wszyscy ministrowie z hr. Lamsdorfem na czele i dygnitarze cywilni i wojskowi. Już przed godz. $4^1/_2$ przybył car Mikołaj wraz z następcą tronu i w. książęta. Gdy zajechał na peron pociąg dworski z królem włoskim, orkiestra wojskowa zagrała hymn włoski. Po powitaniu się serdecznem udali się monarchowie do pałacu. Na ulicach wojsko tworzyło szpalery, a zebrane tłumy witały obu monarchów. W pałacu powitały króla: carowa Aleksandra, carowa-wdowa i w. księżniczki.

Ostatnie upodlenie.

Paryż 14 lipca. Były prezes ministrów Waldeck-Rousseau odwiedził cesarza Wilhelma II.— Ten zbawca Dreyfusa, przyjaciel wszystkich żydów, wódz francuskiej masonerji, a prześladowca zakonników, potrzebował widocznie złożyć hołd najgorszemu wrogowi swojej ojczyzny, aby uzyskać ostatnią sankcję swej karjery renegata.

Dymisja Salisburego.

Londyn 14 lipca. Premier gabinetu Salisbury dymisjonował. Balfour został zamianowany prezydentem gabinetu.

Szkoła polska w Białej.

Lwów 12 lipca. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki ofiarował dziś na rzecz szkoły polskiej w Białej kwotę 1.000 kor.

Również Wydział kraj. przeznaczył dziś na ten sam cel kwotę 1.000 kor.

Zajścia w Izbie francuskiej.

Paryż 12 lipca. Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby deputowanych było bardzo burzliwe.

Dep. Aynard wniósł interpelację w sprawie okólnika, wydanego przez prezydenta Izby Combes'a w przedmiocie szkół kongregacyjnych, w którym Combes nakazał zamknięcie szkół katolickich.

Prezydent gabinetu Combes oświadczył się przeciwko postawieniu tej interpelacji na porządku dziennym.

Dep. Aynard sprzeciwił się temu, oświadczając, że okólnik tymczasem wywrze skutek, ponieważ 2500 szkół będzie zamkniętych. Takie postępowanie nazywa drakońskiem i niebywałem u narodów cywilizowanych, jeżeli na 15 dni przed ferjami wyrzuca się porządnych ludzi na bruk.

Combes wchodzi na trybunę, wśród wrzawy jednak, jaka powstała po przemowie dep. Aynarda, nie może przyjść do głosu i opuszcza trybunę wśród ironicznych oklasków i hałasu.

Prezydent Izby przerywa posiedzenie, wrzawa trwa jednak dalej. Zdawało się, że lada chwila przyjdzie do bójki na pięści.

Gdy obrady na nowo podjęto, przywołuje prezydent Izby dep. d'Auffraya do porządku.

Prezydent gabinetu Combes usiłuje ponownie przemawiać, nie dopuszczają go jednak do głosu. Wreszcie Combes zdołał tylko tyle powiedzieć, że środki, zastosowane do zakładów kongregacyjnych, są zupełnie usprawiedliwione. Minister musi zapewnić powagę prawu i nie da się wzruszyć żadnemi groźbami.

Następnie 328 głosami przeciw 218 uchwaliła Izba umieścić interpelację na porządku dziennym, poczem obradowała nad sprawami natury finansowej.

Katastrofa w kopalni.

Jonestown 12 lipca. Górnicy zabici przy eksplozji w kopalni „Cambria“ byli przeważnie poddanymi austro-węgierskimi (Polacy i Słowacy). Spodziewają się, że tow. „Cambria-Specl“, które dotąd wypłacała zawsze pozostałym rodzinom zabitych górników odszkodowanie po 1000 dolarów i teraz to uczyni.

Choroba króla angielskiego.

Londyn 12-go lipca. Spodziewają się, że we wtorek będzie można króla z pałacu w Buckingham przewieść na yachcie królewskim do Portsmouth. Lekarze sądzą, że zmiana powietrza jest dla króla w obecnem stadjum rekonwalescencji konieczną.

Londyn 12 lipca. Wydany dziś biuletyn stwierdza znaczne polepszenie w zdrowiu króla. Z powodu zadowalniającego stanu zdrowia, biuletyny będą odtąd wydawane co drugi dzień.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·20, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. 704·50, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Uniobanku 531·50 Akcje Landerbanku 416·50, Akcje kolei państ. 697·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 400·— Losy tureckie 108·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 16·60, spirytus (niezmieniony) [illegible] nafta niezmieniona.

Usposobienie: silne.

Berlin 12-go lipca. (Giełda wieczorna). Austrjackie Akcje kredytowe 212·75, Towarzystwo dyskontowe [illegible]·25.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Bielsku.